

Ignacy Chrzanowski

Poezja Krasińskiego : próba syntezy [cz. II]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 25/1/4, 238-251

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IGN. CHRZANOWSKI.

POEZJA KRASIŃSKIEGO.

PRÓBA SYNTEZY.

IV. Wartości intelektualne i moralne poezji Krasińskiego ¹⁾.

Cóż dopiero, jeśli do kryterjów estetycznych dołączyć intelektualne i moralne!

O wartościach intelektualnych poezji Krasińskiego, ściśle biorąc, była już mowa: ma ona charakter filozoficzny, który się bądź wysuwa na jej czoło, bądź wysuwać się nie potrzebuje — tam, gdzie stanowi jedyny pierwiastek jej treści; naczelnym jej zagadnieniem jest to, co najwięcej pobudza myślącego człowieka do myślenia: zagadnienie wartości i sensu życia — życia jednostki, narodu, ludzkości i całego świata. Czy wiele jest utworów poezji nie tylko polskiej, ale i wszechświatowej, któreby tak bardzo pobudzały do myślenia o kolejach ludzkości, jak *Nieboska Komedja*? czy wiele jest w poezji postaci, któreby człowiekowi tyle dawały do myślenia o jakimś fatalizmie złego, jak postać Masinissy? czy wiele jest utworów, któreby myśli, ustawicznie biedzącej się nad rozwiązaniem pytania, czy też dobro zatriumfuje nad złem, dostarczały tyle pokarmu i pokrzepienia, co *Syn Cieniów*, *Przedświt*, *Psalmy przyszłości*, *Ostatni*? W Polsce jeden jest tylko poeta, który nie mniej od Krasińskiego pobudza człowieka do myślenia o najważniejszych zagadnieniach życia ludzkiego, o jego wartości i sensie: Asnyk.

„Filozof, humanista i chrześcijanin z archanielskimi wielkiego poety skrzydłami“: tak nazwał Krasińskiego Trentowski ²⁾ i — tym razem — nie przesadził: Krasiński jest myślicielem, a jednocześnie „humanistą“ i chrześcijaninem. I tutaj wkraczamy już w dziedzinę moralnych wartości jego poezji. W tej zaś dziedzinie Krasiński, ten „najszlachetniejszy z plemienia szlachty“

¹⁾ Niektóre ustępy tego i następnego rozdziału były drukowane w miesięczniku warszawskim *Czyn* 1922, zeszyt 18 i 19.

²⁾ *Panteon*, II, 223.

(jak go nazwał Żeromski), nie boi się porównania z żadnym, choćby największym poetą, ani z Eschylosem, ani z Dantem, ani z Miltonem, ani z Schillerem, ani z Mickiewiczem.

Cała niemal jego poezja, od *Nieboskiej Komedji* aż do *Resurrecturis* i *Niedokończonego poematu*, jest jedną wielką afirmacją jego głębokiego przekonania filozoficznego i jego głębokiej religijnej wiary, że ideał moralny jest ze wszystkich ideałów najwyższym, że więc wszystkie inne muszą się zaprząć w służbę temu jednemu, że głównym celem życia całej ludzkości, poszczególnych narodów i jednostek jest realizowanie tego ideału, albowiem

Celem światów — szlachetnienie.

I wierzył Krasiński, że prędzej czy później ludzkość ten ideał osiągnie, że ta realizacja jest koniecznością metafizyczną, wolą bożą, ale że jednocześnie zależy od dobrej woli człowieka, że, co za tem idzie, złe ma tylko charakter przejściowy, że jest głupotą, która sama siebie tak czy inaczej zniszczy, że każda zbrodnia sama siebie pokarze śmiercią i legnie strzaskana przed tronem Prawdy i Cnoty, że prawo odwetu moralnego jest wielkiem prawem świata.

Przez ten swój optymizm słoneczny poezja Krasińskiego jest w europejskiej poezji romantycznej przeciwległym biegunem i przewyciężeniem tego straszliwego pesymizmu, którego najwybitniejszym przedstawicielem był Byron. Jest Krasiński, jak słusznie powiedziano, „najpełniejszym poetycznym wciele niem przejścia od pesymizmu do optymizmu drogą konstrukcji ideowej, kierowanej przez postulaty uczucia“¹⁾.

Chwiał się niekiedy Krasiński w tej swojej wierze w triumf ostateczny ideału moralnego, co się też odbiło na takich utworach, jak *Fantazja konania* i *Dzień dzisiejszy*: ale się z temi wątpliwościami zmagał i ostatecznie je zwalczył; odsunął tylko, pouczony doświadczeniami życiowymi, godzinę zrealizowania ideału moralnego w daleką przyszłość, „gdzieś na wieków późnych falę“, zrozumiał, że „na ziemi sierotą, a nie synem Pana, kto żąda za wcześnie, bo ten nie zna przedwiecznej Mądrości“: ale, że ta godzina wybije na dziejowym zegarze, o tem nie wątpił — nawet pod koniec życia:

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Czy strach i popłoch zdejmie ziemię wszędzie,
Aż świat od osi zadrży po krawędzie,
Czy mądrość święta w pokoju zasiędzie
I pod nią ziemia ta odetchnie biedna,
A ona wszystko zgodzi i pojedna, —
Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie;
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie;

¹⁾ Kleiner, *Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli*, II, 252.

Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
Grób nasz nam w życia gmach się przepłomieni;
Jedno wiem tylko: krzyknijmy serdecznie:
„Bądź Ty pochwalon, Święty Boże, wiecznie!”

Zrozumiał także po latach Krasiński — on, który dawniej przepowiadał człowiekowi, że, kiedy się stanie synem światłości, kiedy się przeanieli, to będzie równy Bogu, — zrozumiał, że nawet przeanielony człowiek nigdy Boga nie doścignie,

Bo Pan wszystkiego jest wszystkim na wieki,
Choć coraz bliższy, On równie daleki.

Ale to go nie przerażało, bo i to rozumiał, że właśnie największym szczęściem dla ducha jest wiecznie dążyć i dążyć wyżej, że, jakby powiedział Asnyk, to „najlepsza częśćka życia w takiej walce i pogoni”.

A jeżeli teraz idzie o najkrótszą charakterystykę ideału moralnego Krasińskiego, to wystarczy jedno określenie, jeden przymiotnik: jest to ideał chrześcijański.

Tak, źródłem i samego ujęcia ideału moralnego, i jego najgłębszej istoty, i wiary w jego realizację, i środków, wiodących do tej realizacji, jest w poezji Krasińskiego Jezus Chrystus. W roku 1847 pisał Krasiński do Lamartine’a: „Mam w duszy 1847 lat chrześcijaństwa”. Powiedział prawdę: na całym świecie mało który poeta rozumiał tak jasno, jak on, tę niewątpliwą, wielką i świętą prawdę, że na świecie jest tylko jedna prawda moralna, w której skupiają się wszystkie inne, a raczej z której wszystkie inne płynąć powinny, i że tą prawdą jest Jezus Chrystus, Jego życie, Jego śmierć i Jego nauka.

Pod kątem życia Jezusa Chrystusa patrzył Krasiński na życie całej ludzkości, którego też nie rozumiał bez cierpienia, bez ofiary i bez przemienienia; pod kątem śmierci Jezusa Chrystusa patrzył na upadek Polski; pod kątem nauki Jezusa Chrystusa oceniał i sądził historję: nie mogło mu się poprostu w głowie pomieścić, jak można w tych sądach stosować dwa różne kryteria, jak można nie wymagać od życia publicznego, od polityki, żeby się toczyło drogą moralności chrześcijańskiej, kiedy się tego wymaga od życia prywatnego. Oburzenie Krasińskiego na rozbiór Polski ma swoje źródło nie tylko w bólu patriotycznym, ale także w jego zmyśle moralnym, w poczuciu, że rozbiór Polski był zbrodnią, jako negacja i podeptanie Ewangelji.

Ani jeden z poetów całego świata nie założył tak silnego, tak wspaniałego protestu przeciwko polityce niechrześcijańskiej i płynącym z niej zbrodniom i nieszczęściom. Napiętnował Krasiński nie tylko zbrodnię, dokonaną na narodzie polskim, ale także inne zbrodnie, popełnione przez Europę pierwszej połowy XIX wieku, a płynące stąd, że się tak zwane chrześcijańskie państwa i społeczeństwa zaparły Jezusa Chrystusa;

potępił krwawe przewroty społeczne, na których czele stali ludzie bez serc, nic nie kochający, nic nie czczący prócz siebie i myśli swoich; potępił przewroty polityczne, posługujące się niemoralnymi środkami, hołdujące zasadzie: „cel uświęca środki”; potępił bratobójcze walki w łonie jednego narodu; napiętnował różne niechrześcijańskie środki, któremi się posługują państwa: militarizm i tajną policję; napiętnował wyzysk robotników przez t. zw. chlebobawców oraz nieuczciwą i niegodziwą agitację demagogów; napiętnował ohydę prostytucji.

Jako surowy sędzia podłości i niegodziwości swego wieku, godzien Krasiński stanąć obok ukochanego swego poety — obok Dantego.

Godzien także stanąć obok tego pisarza, który — niech siebie różni ludzie, co chcą, na to mówią — był wcielonym sumieniem Europy XIX wieku, zbroczonej krwią bohaterów, walczących za wolność, oblanej łzami i potem nieszczęśliwych ofiar egoizmu podłych jednostek i niegodziwych społeczeństw: obok Tołstoja. Tak; są wprawdzie pomiędzy tymi dwoma poetami i myślicielami ogromne, przepastne różnice, których źródłem jest nie tylko odrębność dwóch indywidualności, ale także, i to może nadewszystko, odrębność dwóch kultur: rzymsko-katolickiej i prawosławno-bizantyńskiej. Krasiński, jak przystało na wychowanka kultury rzymskiej, wierzył mocno w szczęśliwą przyszłość rodzaju ludzkiego: Tołstoj, jak przystało na wychowanka kultury bizantyńskiej, w to nie wierzył. Etykę Krasińskiego cechuje zawsze, nawet w ostatnich latach życia, aktywizm, przyświeca jej bowiem zawsze hasło świętych czynów: etykę Tołstoja znamionuje pasywizm, dochodzący aż do nihilizmu. Krasiński wierzył nie tylko w obowiązek, ale i w możliwość przekształcania kultury w duchu moralności chrześcijańskiej i dlatego chciał ją dalej budować: Tołstoj, nie posiadając tej wiary, chciał kulturę, którą zbudowała praca wieków, zniszczyć.

A jednak, pomimo tych różnic, tak jaskrawo ilustrujących przepaść pomiędzy dwiema kulturami, która się dzisiaj w całej swojej grozie i ohydzie uwypatniła w bolszewizmie, — są pomiędzy tymi dwoma wielkimi nauczycielami swoich narodów i całej ludzkości niezaprzeczone podobieństwa.

Spokrewnia ich z sobą święte oburzenie przeciwko wszystkiemu, co już nie tylko podłe, ale nawet nieszlachetne; bo i Tołstoj mógł być o sobie mówić:

Gdzie brud ujrzę — wnet mi serce
Jakaś bojaźń chwyta boża...

Spokrewnia ich dalej pogląd, że wszystkie gałęzie kultury powinny się upodrządzić jednej głównej gałęzi, a raczej nie gałęzi, tylko pniowi, i że tym pnem jest kultura moralna. Spokrewnia ich także zasadniczy pogląd na sztukę. Wprawdzie Krasiński, nieodrodny syn kultury rzymskiej, nigdy nie doszedł

do takich skrajności, jak Tołstoj, nieodrodny syn kultury bizantyńskiej, w swej książce: *Co to jest sztuka?*, gdzie jednym pociągnięciem pióra przekreślił dorobek artystyczny największych genjuszów sztuki, nie wyłączając Szekspira i Beethovena. Z drugiej strony Tołstoj, genjalny plastyk i epik, nie pisałby się na pogląd Krasińskiego, że się sztuka powinna stać filozofją. Z tem wszystkiem zasadniczy pogląd na sztukę jest u obu ten sam: sztuka powinna ludzi umoralniać.

Lecz najsilniejszym węzłem pokrewieństwa pomiędzy Krasińskim a Tołstojem jest radykalizm etyczny. Tak, bo i Krasiński jest w swojej etyce, w swojej miłości i czci dla ideału moralnego, radykalny, tylko że, jako nieodrodny syn kultury zachodniej, nigdy nie dochodzi do nihilizmu, jak Tołstoj, nieodrodny syn kultury wschodniej. Ale radykalny jest i on w swojej etyce, jak radykalny był Kant ze swoim hasłem: „Jeżeli sprawiedliwość zginie, to życie ludzkie na ziemi straci cały swój sens“, jak radykalny jest każdy, kto, zapatrzony w ideał i nieraz opętany oderwaną od życia logiką, nie chce paktować z rzeczywistością.

Dobrem... jest tylko dobro...
A brud jest brudem — myj go sofizmami,
Pierz i lat tysiąc — on zawsze cię splami.

Nikt nie stawia gmachu z błota,
I najwyższy rozum — cnota.

Sam Wszechmocny kłaść nie może
W pierś nieczystą — wieków zorzę.

...na ziemi być Polakiem
To żyć bosko i szlachetnie.

W *Nieboskiej Komedji* ludzie chcą stare zbrodnie niszczyć zbrodniami nowymi: nie osiągają celu — walka kończy się zniszczeniem całej dotychczasowej kultury. Gdzie ziarno kultury nowej? W Ewangelji.

W *Irydionie* zemsta patryjotyczna, właśnie dlatego, że jest zemstą, nie prowadzi do celu. Mściciel, obudziwszy się ze snu wieków, przestaje być mścicielem, — bo nie zemsta jest drogą do wyzwolenia narodu, tylko „praca wieków“. Ale na czem ta praca ma polegać? Zrazu nie daje na to Krasiński wyraźnej odpowiedzi: modlić się do Boga nie o chwałę własną, tylko o dobro narodu, być spokojnym na dumę i ucisk, i natrząsanie się niesprawiedliwych, — to chyba nie wystarczy jeszcze de zrzucenia jarzma niewoli. Słyszy wprawdzie Irydion inne jeszcze słowa: „Idź i czyn“, — ale, co ma czynić, tego nie słyszy. Jeżeli jednak pozytywna myśl Krasińskiego jest w epilogu *Irydiona* niejasna, to jego myśl negatywna jest zupełnie jasna; co ma czynić, tego Irydion nie wie, ale, czego nie ma czynić, to wie: nie wolno mu żyć nienawiścią wroga i żądzą

zemsty, bo to patryjotyzm pogański; patryjotyzm chrześcijański powinien budować, nie niszczyć, kochać, nie nienawidzić.

Z czasem myśl swoją wypowie Krasiński już zupełnie jasno i wyraźnie. W *Przedświcie* obiecuje narodowi, że, kiedy się stanie Chrystusem narodów, kiedy się odrodzi moralnie w niewoli, to samym tym faktem i siebie samego wyzwoli, i cały świat ku Królestwu Bożemu poprowadzi. W *Psalmie miłości* — ta sama myśl, już bez żadnych obstępów:

...ten tylko więzy przetnie,
Kto namaszczonecnoty znakiem
Czas anielski podjąć trud
Czas odrzucić wszelki brud —
I tem samem znieść niewolę.

A więc jedynym środkiem niszczenia niewoli jest moralność, — „święte czyny“, jak się wyrazi Krasiński w *Psalmie dobrej woli*.

Jakie to święte czyny? Na to pytanie odpowiada *Resurrecturis*:

Jedna tylko w świecie moc ofiary cicha
Los gniołący zgniecie:
Oto dziejów lew!

Nazwano *Resurrecturis* „politycznym katechizmem“ narodu polskiego: niechaj wolno będzie otwarcie powiedzieć, że, jeśli w tym wierszu jest jaka polityka, to jest nią polityka samobójstwa. Naród, któryby tą drogą, drogą naśladowania Jezusa Chrystusa, chciał odzyskać niepodległość, — nie odzyska jej nigdy, stanie się może „wolnym synem niebios“, ale nie stanie się nigdy wolnym synem ziemi, nie mówiąc już o tem, że „świętość w niewoli“ jest utopją: niewola upadła, nie uszlachetnia, chyba tylko — nieliczne wybrane jednostki. W swoim radykalizmie etycznym, w swoim konsekwentnem stosowaniu etyki ewangelicznej do całokształtu życia, nie tylko zatracił Krasiński poczucie i świadomość różnicy pomiędzy sferą życia religijną a polityczną, ale nadto zatracił zrozumienie, że w dążeniu do realizacji ideałów musi być pewne ich następstwo, okupione choćby nawet kosztem chwilowego kompromisu z rzeczywistością. Mickiewicz, dla którego ideał chrześcijański był także największą ze wszystkich świętości, rozumiał to doskonale, rozumiał, że się samą cnotą nie znieśli niewoli, że gwałt powinien się odciskać gwałtem; Krasiński tego nie rozumiał. On bujał ciągle w sferze ideału, nie lubił — w swej poezji — zlatywać z nieba na ziemię, a przynajmniej nie umiał, jak Mickiewicz, nieba łączyć z ziemią. I za to właśnie sztychł z niego gorzko Słowacki:

Ty zamieniasz ziemską dolę
W żywot ducha — na księżycu.

Sam Krasiński wyrok ten zatwierdził, a raczej uprzedził mówiąc o sobie:

Choć żył na ziemi, nie był z ziemi rodem...
Co to za życie tego czeka było!
Ciągłe mu tylko w mózgu się roiło
O nieskończonych błękitu obszarach...

Wszystko to prawda! A jednak czy człowiek nie potrzebuje, nie musi, czasami przynajmniej, ulatywać z ziemi w obszary błękitu? Czy ludzkości nie są potrzebni nauczyciele, którzyby przeciwstawiali ziemi — niebo, złemu — dobro, rzeczywistości — ideał? „A jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją i zarzuć od siebie, albowiem pożyteczniej jest, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało iść wszystko ciało twoje do piekła... A ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu: ale, jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego... A kto by cię kolwiek przymusił na tysiąc kroków, idź z nim drugie dwa“. Czy te wszystkie przykazania są praktyczne? Czy podobne do wykonania? Nie. Dlaczego? Bo są — ideałami. A jednak kto się odważy powiedzieć, że *Kazanie na górze* jest pozbawione prawdy? Ideał jest jak latarnia morska podczas nocy: nie ona wprawia okręt w ruch, ale ona mu pokazuje, w którą stronę ma płynąć; dzięki jej światłu okręt płynie ku bezpiecznemu brzegowi, chociaż nie w matematycznie prostej linii; gdyby światło zgasło, rozbiłby się o skały. Dla życia ludzkiego taką właśnie latarnią jest ideał moralny, z tą wszakże wielką różnicą, że, kiedy latarnia stoi w miejscu, ideał, w miarę jak się człowiek doń zbliża, ucieka, ale, i uciekając, nie gasi swego światła, — inaczej człowiek wszedłby na bezdroża. Ideał dlatego się nazywa ideałem, że go ręką człowiek nie chwyci: ale czy z tego wynika, żeby go nie miał gonić? Ależ, raz jeszcze, na tej pogoni polega cały sens życia ludzkiego i jedyna prawdziwa jego wartość.

A zresztą czyż naprawdę wszystkie ideały moralne Krasińskiego są tylko marzeniem? Czy cała jego nauka moralna jest gmachem, w którym mieszkają tylko duchy księżycowe, nie ludzie?

Wierzył Krasiński (podobnie jak Mickiewicz), że z czasem „schrześcijania się“ narody, że moralność chrześcijańska przeniknie nietylko stosunki życia prywatnego, ale i politykę. Otóż pytamy: czy dzisiaj, po straszliwej wojnie światowej, ludzkość nie jest czasem troszeczkę bliższa urzeczywistnieniu tego postulatu? Za czasów Krasińskiego to, że rozbiór Polski był zbrodnią, mówiły sobie i rozumiały prawie same tylko serca polskie; na palcach możnaby wyliczyć tych obcych historyków, którzy tę zbrodnię nazywali po imieniu; o dyplomatach niema co nawet mówić: w języku dyplomatów rozbiór Polski był mądrością, racją stanu, a więc... cnotą państwową, a w naj-

gorszym razie... koniecznością polityczną. A dzisiaj? Dzisiaj w Europie częściej już jednak słychać, że rozbiór Polski był zbrodnią! Mówi się o tem nawet... w aktach dyplomatycznych. Przecie w zbiorowej odpowiedzi, którą w roku 1919 zwycięskie państwa koalicyjne dały Niemcom na ich wykrętne i podłe kontrpropozycje co do ziem polskich, czytamy dosłownie: „Mocarstwa zjednoczone i sprzymierzone stają wobec specjalnego obowiązku skorzystania ze swego zwycięstwa celem przywrócenia narodowi polskiemu niepodległości, z której go ograbiono przeszło sto lat temu; ograbienie to było jednym z największych bezpraw, jakie zapisały dzieje, zbrodnią, której wspomnienie samo zatruwało przez czas długi życie polityczne¹⁾. Naprawdę, trudno było wierzyć własnym oczom, kiedy się te słowa czytało. Trudno i dzisiaj uwierzyć, że te słowa nie są już jednak pustym dźwiękiem, że na dziejowym zegarze wybiła наконец godzina sprawiedliwości dla Polski, że się spełniło jedno z marzeń i proroctw Krasińskiego, chociaż nie w ten sposób, w jaki on pragnął, żeby się spełniło, bo nie wskutek przeanielenia Polski, do którego jej dzisiaj jeszcze dalej (ach, jak dalej!), niż za czasów Krasińskiego, tylko wskutek wielkiej burzy europejskiej, którą przepowiedział Mickiewicz i Słowacki.

Naturalnie, restytucja Polski nastąpiła przede wszystkim dlatego, że jej potrzebuje pokój europejski, i jest tylko w drobnutkiej części owocem poczucia sprawiedliwości, a w części przeważnej — owocem własnego interesu państw zwycięskich. A jednak już to samo, że się tę restytucję teoretycznie uzasadniało względami etycznymi, jest postępem, jest częściowem zrealizowaniem idei Krasińskiego i innych romantyków polskich.

Nie dosyć na tem. I w pobitych Niemczech słychać już głosy, że etyka chrześcijańska powinna obowiązywać życie nie tylko prywatne, ale i publiczne, że wojna światowa wypłynęła nie z czego innego, tylko z ustawicznego gwałcenia przez wszystkie państwa europejskie, nie tylko przez Niemcy i Austrię, etyki chrześcijańskiej. Takim głosem jest wydana w ostatnim roku wielkiej wojny książka znanego filozofa i pedagoga, Foerstera, który od początku wojny miał tę odwagę cywilną, że wojnę nazwał zbrodnią i ostro napiętnował ową bandę zdziczałych profesorów niemieckich, którzy argumentami niby naukowemi bronili nie tylko pogwałcenia neutralności Belgji ale wogóle tych wszystkich podłych środków, których się chwytali Niemcy, aby wygrać wojnę. Ta książka Foerstera ma tytuł: *Weltpolitik und Weltgewissen*. Otóż Polak, kiedy ją czyta, nieraz sobie mówi: „Dla mnie niema w tem wszystkim nic a nic nowego, ja wiem to już dawno od Krasińskiego i Mickiewicza“.

¹⁾ *Urkunden zum Friedensvertrage von Versailles...*, zusammengestellt von Kraus und Rödiger. Część I, Berlin 1920, str. 593.

Śmiało można powiedzieć, że wielka idea moralna Krasińskiego triumfuje w tej książce: przecie Foerster cały jeden rozdział poświęca zagadnieniu, czy *Kazanie na górze* może i powinno być ideałem życia publicznego, i odpowiada, że nie tylko powinno, ale i może, że, dopóki ten ideał nie będzie przyświecał polityce międzynarodowej, dopóty nie będzie pokoju na świecie. Nie wiedział zapewne szlachetny myśliciel niemiecki, który o Krasińskim może nawet nie słyszał, że takim właśnie ujęciem problemu polityki chrześcijańskiej stwierdza nieprzemijające wartości moralne filozofii poety polskiego.

V. Wartości narodowe poezji Krasińskiego.

I wreszcie — już na zakończenie — kilka słów o tem, czem poezja Krasińskiego była dla nas, dla narodu polskiego, i czem jest, a przynajmniej czem być może i powinna, dzisiaj.

Czem była? Krasiński jest autorem *Przedświtu* i *Psalmów przyszłości*, to mówi nie wszystko, ale ogromnie dużo. Ani jeden z naszych romantyków nie obiecywał nam zmartwychwstania z taką niezachwianą pewnością, ani jeden nie wlewał w serca nasze tyle nadziei, a nawet wiary, że grób Polski jest tylko

..... kołyską nowej zorzy,
Śród wieczności jedną chwilką,
W której począł się dzień boży!

Że w to wszystko wierzone, o tem wiedzą dobrze ci, którzy, chociaż urodzili się już po roku 1863, zostali wychowani przez rodziców w tradycji epoki przedpowstaniowej, romantycznej. A niektórzy z nich pamiętają z lat dziecińczych pożółkłe kartki papieru, które chowano często pod podłogą z obawy przed rewizją policji moskiewskiej, a na których ręką rodziców były przepisane *Psalmys przyszłości* i *Przedświt*; a i to jeszcze pamiętają, jak się im kazano uczyć na pamięć całych ustępów z tej Ewangelji narodowej: uczyli się, chociaż rozumieli bardzo mało, ale to, że

Jak Bóg w niebie — tak koniecznie
Bóg nas wcieli w drugie ciało,

rozumieli dobrze — i serce im biło ze szczęścia. Jakże wymownem jest wyznanie Józefa Piłsudskiego: „Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego“... On sam jak wyznaje, wołał Słowackiego¹⁾, ale czyby mu ideał niepodległości zapadł tak głęboko w duszę, gdyby jego matka nie lubiła z naszych wieszczów najbardziej Krasińskiego?

Nastrojów i uczuć, jakie w najszlachetniejszych duszach polskich panowały w epoce, poprzedzającej wybuch powstania

¹⁾ Feldman. *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym (od końca XIX w. do roku 1914)*, Warszawa 1920, str. 77—78.

styczniowego, żaden pamiętnikarz i żaden uczony historyk nie scharakteryzował tak wiernie i tak pięknie, jak Asnyk:

Pamiętam dotąd chwile owych wiosen,
Gdy serca nasze paliła tęsknota,
A bór nam szumem dębów swych i sosen
Śpiewał, jak stary pieśniarz Wajdelota,
Rycerskie pieśni dawnej przodków chwały,
Które nas czarem swoim upajały.

Pamiętam dotąd, jak nam szmer strumieni,
Słowików śpiewy, powiew kwiatów woni
I zorza, która błękity rumieni,
I wszystko wkoło wciąż mówiło — o Niej,
O nieśmiertelnej, co w grobowcu czeka
Na odwalenie kamiennego wieka...

Myślimy Ją wszyscy przed sobą widzieli —
Cudowną postać w złotej gwiazd koronie,
W niepokalanej czystości i bieli,
Ze zmaz obmytą przez anielskie dłonie,
Z twarzą, podobną do Najświętszej Panny,
I blask z swych włosów sięjącą poranny.

Więceśmy ręce do Niej wyciągali
Wołając: „Zstępuj z błękitów, królowo!
„Krzywdy nędzarzów zważ na prawa szali
„I sprawiedliwość wymierz im na nowo,
„Zawieś miecz pomsty nad fałszem i zbrodnią
„I bądź ludzkości gwiazdą znów przewodnią!

„My nic dla szczęścia swego, nic dla siebie
„Nie pragniemy, — nawet nie żądamy dożyć
„Chwili, gdy z jutrznią zabłyśniesz na niebie.
„Chcemy na zawsze w prochu się położyć
„I za swe wiano wziąć niepamięć wieczną,
„Byleś Ty jasność rozlała słoneczną“.

Otóż ani jeden z poetów polskich nie przyczynił się chyba w tym stopniu do wytworzenia tych nastrojów i uczuć, co Krasiński, jako autor *Przedświtu* i *Psalmsów przyszłości*. On to zawiesił na niebie polskim ową „cudowną postać w złotej gwiazd koronie“, do której rodzice nasi ręce wyciągali i którą pragnęli ściągnąć z błękitów na ziemię.

Środkiem, który miał urzeczywistnić to pragnienie, było powstanie roku 1863. Skończyło się klęską:

Nie weszło słońce nad Świętych mogiłą,
I coraz podłej na tej ziemi było.

Czy mamy za to potępiać poezję patriotyczną Krasińskiego? Asnyk, broniąc Słowackiego, obronił i Krasińskiego:

Jeśli to twoją winą, że budząca życie
Pieśń jak orkan wstrząsnęła śpiącą grobów ziemię,
Krawe widmo ojczyzny wywołując z trumny;
Jeśli to twoją winą, że pchany rozpaczą
Naród zerwać chciał więzy — to możesz być dumny!
Ci, którzy ucierpieli najwięcej, przebaczą,

I Polska ci przebaczy, kochający synu,
 I nie będzie dla ciebie żałować wawrzynu.
 Bo święte hasła twoje — to nie hasła chwili,
 Co przepadają marnie w ciężkich dniach rozbicia:
 Wiara twa nie zawiedzie, miłość nie omyli,
 Lecz poprowadzi naród do nowego życia.

Romantyzm polski przyczynił się niewątpliwie do wybuchu powstania styczniowego, które, jak każda dziejowa „omyłka liczebna“, była nieszczęściem dla narodu; ale ten sam romantyzm, budząc w nas miłość przeszłości i wiarę w przyszłość, sprawił, żeśmy w niewoli nie zatarcili ducha narodowego. Ale o tem, o tej zasłudze narodowej Krasińskiego, mówić nie trzeba, jest to bowiem kwestja, już dawno przesądzona.

Warto natomiast przypomnieć, że w całej swojej poezji raz tylko jeden, i to jeszcze jakby przyparty do muru przez Kamieńskiego, rzucił Krasiński hasło zbrojnego powstania — w *Psalmie miłości*. Lecz, nie mówiąc już o tem, że się to hasło ukazuje tutaj jak *deus ex machina*, a przynajmniej pozostaje w jaskrawej sprzeczności z twierdzeniem, że, jeśli naród podejmie „anielski trud“ udoskonalenia się moralnego, to będzie mógł „tę m s a m e m znieść niewolę“, — na kiedy wyznacza Krasiński czas powstania? Dopiero „o żniw porze“, kiedy to szlachta i lud staną się jednym narodem: wtedy dopiero „d u c h e m zatlon ogrom zgorze“, — duchem, to jest narodem, przez cały naród. A czy w roku 1863 Polska była już jednym narodem, jak była nim — na chwilę — w roku 1920?

To jedno. Po drugie, Krasiński, wpajając w serca polskie wiarę w odzyskanie niepodległości, jako główny środek, wiodący do tego celu, wskazywał przebudowę dusz polskich w duchu chrześcijańskim. W tem przykazaniu tkwi najgłębsza istota jego mesjanizmu, a bynajmniej nie w nauce, że Polska jest ofiarą za grzechy Europy: innemi słowy, jądrem Ewangelji narodowej Krasińskiego jest nie nauka, że Polska już jest Chrystusem narodów, tylko że Chrystusem narodów powinna się stać¹⁾. Nie Krasiński położył pod tę Ewangelię kamień węgielny, tylko Mickiewicz, ale gmach na tym kamieniu wznosił Krasiński i wykończył go z genialnym zmysłem architektonicznym. Zdawałoby się, że to gmach na lodzie, nie na ziemi, że to gmach „ze srebra i kryształu“, nie z żelaza i granitu, że to przybytek dla czarownej królowej z bajki, a nie dla ludzi, chodzących po ziemi. Bo przecie cała poezja Krasińskiego to przedewszystkiem poezja ideału, nie rzeczywistości; przecie nawet *Nieboska Komedja* i *Irydion*, w których jest rzeczywistości najwięcej, kończą się wizją ideału, i ta dopiero wizja zawiera w sobie

¹⁾ Wykazał to znakomicie Kleiner w jednym ze swoich najlepszych studjów p. t. *Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego* (*Księga Pamięt-kowa II*; toż, uzupełnione, w *Studjach z zakresu literatury i filozofji*, Warszawa 1925).

myśli przewodnie tych utworów. Jest to wizja ideału chrześcijańskiego, która konsenkwentnie doprowadziła poetę do mistycznej nauki o cichej ofierze, nauki, której historia zadała kłam.

Czy jednak z tego wynika, aby Ewangelią narodowa Krasińskiego straciła — w swej najgłębszej istocie — swoją wartość? Nie. Bo ten nawet, kto misję, którą Krasiński wytknął Polsce, misję, żeby odrodziła moralnie Europę, poczyta za utopję (choć... dlaczegożby to miało być utopją?), ten nie poczyta chyba za utopję hasła, aby się Polska sama moralnie odrodziła; bo przecie, jeśli kiedy, to dzisiaj właśnie, w epoce tego zdziczenia moralnego, jakie pozostawiła po sobie wojna, hasło to jest żywotne: dla samej siebie, dla zbudowania potężnego państwa potrzebuje Polska na gwałt odrodzenia moralnego, bo kradzieżą i paskarstwem, egoizmem i karjerowiczostwem, kłótniami partyjnemi, potwarzami, miotaniem nie tylko przez jednostki na jednostki i przez stronnictwa na stronnictwa, ale także przez stronnictwa i opętane manją własnej wielkości jednostki na cały naród, a nadewszystko rokoszami, skrytobójstwami i skrytobiciami, których bezkarność woła o pomstę do nieba, — nie zbuduje się potężnego państwa.

Nigdy jeszcze *Psalm dobrej woli* nie był poezją tak bardzo aktualną, jak dzisiaj, albo raczej dopiero dzisiaj jest poezją naprawdę aktualną. Bo jakże? Czy wówczas, w r. 1846, tuż po rzezi galicyjskiej, kiedy ten utwór był napisany, a choćby nawet w roku 1848, w którym się ukazał w druku i w którym na jedną krótką chwilę uśmiechnęła się nam nadzieja, — czy było prawdą, że

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś. Panie,

że więc Polska powinna się modlić już tylko o dobrą wolę,
o nic innego?

Więc nie o nadzieję —

Jak kwiat się sypie: — więc nie o zgon wrogów,
Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje,
Więc nie o przestęp cmentarzowych progów —
Przebyteć, Panie — ani o broń władną —
Z wichrów nam spada — ni o pomoc żadną,
Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!

Naprawdę, że wówczas te wszystkie dźwięki radosne brzmiały jak zgrzyt żelaza po szkłe! Dzisiaj — zupełnie inaczej. Dzisiaj naprawdę nadzieja jak kwiat się nam sypie, a wrogowie pobici; dzisiaj dopiero wolno nam dziękować Panu Bogu, żeśmy już przebyli cmentarzowe progi, że mamy w rękach broń władną, a przed sobą — wielkie pole zdarzeń.

A ta otchłań, ten „ciasny przesmyk“, na którym Krasiński widział Polskę, chwiejąca się pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy kulturą chrześcijańską a barbarzyństwem, czy to wszystko nie zawiera w sobie dzisiaj daleko więcej prawdy aniżeli dawniej, —

dzisiaj, kiedy wrogie nam siły bolszewickie, żydowskie i masonskie, szalejąc zemstą „przeciwko całej ludzkości“, sprzysięgły się przedewszystkiem na naszą zgubę, na zgubę nie tylko Orła Białego, ale i Krzyża.

Wszystko gotowe — wschód rozpromieniony,
Anioły patrzą... A tam z drugiej strony
Ciemność pod spodem bezgłębnym wybrzeża!
I pnie się — wzdyma — rośnie ku nam — zmierza —
Przepaść — śmierć wieczna — w której niema Ciebie.

.....
Jeśli zawrotnem na nią spojrzym okiem,
Jeśli się jednym ku niej ruszym krokiem,
Wnet zórz nam światło poplednie na skroni,
I Syn nad nami Twój łyzy nie uroni,
I Duch nie będzie nam Pocieszycielem!
Na dnie jej sobie nicestwo pościele!
Zmiłuj się, Panie! broń nas — bądź Ty z nami!
Nie! — darmo; — teraz tu stać musim sami!
Ach! wiem! — ta chwila już do nas należy;
W ostatniej losów tej naszych przemianie
Żaden Twój Cherub nam w pomoc nie zbieży:
Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!

Oto są „święte hasła“ narodowe Krasińskiego, które nie są „hasłami chwili“, „co przepadają marnie w ciężkich dniach rozbicia“. Jego poezja patriotyczna — w swoich głównych myślach i uczuciach — jest Ewangelią żywą, nie martwą, i to nie tylko przez tkwiący w niej głęboko ideał chrześcijański, który swej żywotności nigdy nie straci (bo dlatego właśnie, że chrześcijański, nie może stracić), który, bez względu na to, czy droga, wiodąca do niego, jest prosta, czy nie, nigdy nie zgaśnie (bo dlatego właśnie, że chrześcijański, nie może zgasnąć) — ale i przez swoją mądrość polityczną, przez naukę, że losy narodu, zwłaszcza od czasu kiedy odzyskał własne państwo, zależą od niego samego, a więc przedewszystkiem od jego wartości moralnej.

Nie, nie pomylił się instynkt moralny i narodowy narodu polskiego, jak nie pomyliło się jego poczucie estetyczne, zaliczając Krasińskiego nie tylko do swoich wielkich poetów, ale i do trójcy największych.

* * *

W *Przedświcie* mówi poeta do swej Beatryczy:

Wpatrz się w harfę tę bez końca,
W której księżyc, gwiazdy, słońca
Tkwią, jak szruby niewzruszone,
A od dołu aż do szczytu
Struny z światła i błękitu
Drgają, w bezmiar naciągnięte!
Po tych strunach Duch przelata,
Na tych strunach Duch przegrywa
I w tej pieśni sam spoczywa:
Ta pieśń zgodą — ciszą — światła.

Słuchaj! w dźwięków tych wszechzgodzie
Brak jednego dziś imienia!
Patrz! w tych światel wszechpogodzie
Brak jednego dziś promienia!
Módl się ze mną, wymów imię,
Co wypadło z lutni życia,
Wskaż tę gwiazdę, która drzymie,
Lecz nie zgaśła w dniu robicia!
Wymów, wymów Polski imię:
Może słucha nas Duch Boży
I stracony dźwięk ten przyjmie,
Znów do pieśni świata włoży!

Jak ta harfa, na której Duch boży gra historję wieków,
nie mogła być zgodą, ciszą świata, od kiedy ręce morderców
wyrwały z niej strunę polską, — tak harfa polskiej poezji
romantycznej, gdyby czyjaś świętokradzka ręka wyrwała z niej
tę strunę, na której grał Krasiński, nigdyby nie mogła być
zgodą, ciszą polskich serc.
